



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "O plecie się czasem człowiekowi, plecie..."

Author: Kamila Kołodziejczyk

Citation style: Kołodziejczyk Kamila. (2016). "O plecie się czasem człowiekowi, plecie...". W: J. Olejniczak, R. Knapiek (red.), S. Baj (il.), "Nowy Nowak (Tadeusz) : zbiór szkiców z reprodukcjami obrazów Stanisława Baja" (S. 159-164). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

„Oj plecie się czasem człowiekowi, plecie...”*

Już pierwsze – przytoczone powyżej – zdanie *Rzeczy o bajdurzeniu* uobecnia sobą tytuł, uzupełnia go, a nawet rozwija. Jednak jest także przewrotne – bo jakże to? Plecie się i „nigdy się nie może zapleść w warkocz”¹, a i tak o tym będzie mowa? Właśnie o bajdurzeniu? Omawiane opowiadanie Tadeusza Nowaka pochodzi ze zbioru *Półbaśnie* wydanego w 1976 roku. W widoczny sposób tytuł opowiadania koresponduje z tytułem zbioru. Bo czyż bajdurzenie nie jest snuciem opowieści – ni to różnych historii, ni to baśni? I właśnie tę czynność można porównać do pisania Nowakowego. Jest ono właśnie takie: gawędziarskie, baśniowe, tajemnicze. Tytuł tego zbioru opowiadań mógłby zaś określać gatunek literacki pisanych przez Nowaka utworów – bo chyba półbaśniami są najbliższe, choć usytuować je można także w okolicach gawęd czy przypowieści.

Opowiadanie ma kompozycję szkatułkową – jest to opowieść w opowieści (a może także: o opowieści?). Narrator, rozsnuwając przed swoim słuchaczem historię, przytacza w niej przykłady innych. Ale pomimo, czy może właśnie dlatego, że to plecenie – budzi ono zainteresowanie. Bo „pleść” to jedno, a pisać o „pleceniu” to co innego. Dlatego warto zastanowić się nad tym, czym jest bajdurzenie. Potocznie oznacza to „mówić głupstwa,

*T. NOWAK: *Rzecz o bajdurzeniu*. W: IDEM: *Półbaśnie*. Warszawa 1976, s. 183.

¹ Ibidem.

zmyślać”². Ale to także słowo wywodzące się z praindoeuropejskiego rdzenia bhā- oznaczającego ‘mówić’³, sytuowałoby się więc blisko korzeni mowy. Bajdurzenie zdaje się być nacechowane pejoratywnie, jako określenie rzeczy nieprzynoszącej nikomu pożytku, co właśnie sytuuje je po przeciwnej stronie przysłowia „mowa jest srebrem, a milczenie złotem”, jak i biblijnego cytatu: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” [Mt 12,36–37]. W Biblii mowę ocenia się bardzo surowo, ma ona służyć konkretnym celom (np. nauczaniu) i nie powinna być pustosłowiem. Odnosi się to także do kontaktów z drugim człowiekiem – zakaz obmawiania został wyrażony w VIII przykazaniu Dekalogu. Dlatego Nowak podejmuje się gry z czytelnikiem – bajdurzenie niczemu nie służy, ale uwodzi, więc opowiedzmy o nim, podajmy przykłady. Jednakże w opowiadaniu oczywiście nie chodzi tylko o mówienie czy plotkowanie. Jest także próba wyrażenia tego, co by się chciało powiedzieć, próba zawarcia pewnych wartości w swojej wypowiedzi. I właśnie wtedy, gdy się tego chce, okazuje się to być niemożliwe: „A akurat wtedy chciałoby się powiedzieć coś niezwykłego, wzniosłego, żeby z tego była nauka [...]”⁴. Ale nawet taka motywacja wydaje się nie wystarczać i z mówienia zaczyna robić się bajdurzenie.

Już same tytuły – zarówno opowiadania, jak i całego zbioru – odwołują się do podświadomego skojarzenia z ludowością. Zresztą nieprzypadkowego, bo u Nowaka wieś stanowi ważny element twórczości. Ta przestrzeń związana jest na przykład z postaciami bohaterów – sołtys, proboszcz, kramarze, jak i z sytuacjami – wiejskie wesele, przyjazd działacza ludowego, odpust. Wszystkie te przykłady wymagają od mówców swady w opowiadaniu, opierają się na kontaktach, rozmowach – a u Nowaka z ich opowieści powstaje bajdurzenie. Bajdurzenie można by usytuować gatunkowo w okolicach gawędy, jednak z rozróżnieniem, że gawęda to tematyczna, prowadzona umiejętnie opowieść, natomiast bajdurzeniem – według definicji

² *Bajdurzyć*. W: *Słownik języka polskiego PWN*. Dostępne w Internecie: <http://sjp.pwn.pl/sjp/bajdurzyc;2442483.html> [dostęp: 25.05.2015].

³ A. BAŃKOWSKI: *Bajka. Bajać*. W: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1: A–K. Red. A. MROZOWSKA. Warszawa 2000, s. 25.

⁴ T. NOWAK: *Rzecz o bajdurzeniu...*, s. 183.

z opowiadania – nazywa się niemożność wyrażenia tego, co istotne. Często podkreśla się to szczególne rozróżnienie – to nie ci, którzy mówią dużo, „plotą” (np. plotkarki) są bajdurzącymi, ale właśnie ci mający coś do powiedzenia. Tak jakby świadomość potrzeby przekazu w jakiś sposób hamowała możliwość ubrania tego w słowa.

Natomiast rzeczywistość wsi przejawia się w *Rzeczy o bajdurzeniu* na wielu płaszczyznach. Od postaci, poprzez sytuacje, wydarzenia, do narratora i użytego języka. Już pierwsza linijka sygnalizuje, że opowiadanie będzie snuciem opowieści. Narrację charakteryzuje retrospekcja w poszukiwaniu przykładów bajdurzenia. Wyraźnie widać związek narratora z opisywaną sytuacją – jest on częścią opisywanego świata, baczny obserwator, zarówno bohaterem (kiedy przywołuje przykład wygłaszania mowy na weselu), jak i opowiadającym. Wskazuje na to zarówno słownictwo, jak i styl opowieści – żywy, barwny, bardzo obrazowy, tak właściwy wiejskim gawędom, odwołujący się do dawnej tradycji snucia opowieści, wywodzącej się z kultury oralnej. Ta właśnie gawęda, snuta przez narratora-opowiadacza stanowi pewien sygnał tego, że właśnie takie opowiadanie zanika, zostaje zastąpione przez bajdurzenie.

Poprzez barwny korowód wiejskich postaci autor uruchamia wyobraźnię odbiorcy. Każda charakterystyka, np. proboszcza, została napisana w sposób szczególny, nie ma tam zwyczajności, wszystko przedstawiono jako w jakimś stopniu niesamowite. Podobnie jest z umiejętnościami postaci – ksiądz potrafi powiedzieć kazanie wzruszające koź! Ten przykład obrazuje ogromny wpływ słowa na życie, ale nie tylko ludzi, w tym przypadku także i zwierząt, które na wsi żyły bardzo blisko ludzi. Natomiast ludzie bajdurzący są nazywani: „wiatracznymi pleciami”. Gadanie plotkarek i kłótników ukazane zostało jako czynność niemalże zautomatyzowana, w której nikt im nie dorówna, gotowi są „zagadać na śmierć”. Ten obraz wpisuje się w powszechne postrzeganie wsi: gdzie, jeśli nie tam, narodziła się plotka? Ta przestrzeń wymaga nieustannych kontaktów międzyludzkich, rozmów, które przecież są bardzo częste. Zresztą właśnie dlatego wieś jest idealnym przykładem zachowania kultury oralnej, co widać u Nowaka. Słowa, rozmowy, przemowy mają wielką wagę. Do osób mówiących należą także „handlarze końmi, odpustowi kramarze”. A tutaj są pokazani właśnie jako „pleciugi”, w przeciwieństwie do tych, którzy mają coś wartościowego

do powiedzenia. Wiele jest rodzajów tego mówienia, co też widać w samym języku, w sposobie użytkowania. W opowiadaniu pojawiają się różne sformułowania różnicujące te czynności: bajdurzenie, plectenie, gadanie, przemawianie, mówienie, Ale także każda z osób mówi inaczej. Wspomniane wcześniej rozróżnienie wyraża się właśnie poprzez tę czynność. Bajdurzący są w opozycji do „wiatracznych pleciugów”.

Nowak, poprzez narratora, zwraca uwagę na niepokojącą sytuację: ci, którzy mają coś do powiedzenia milczą, nie potrafią tego wyrazić i dlatego bajdurzą. Te zdania „bajdurzących”, w tym narratora, są także obserwacjami życia na wsi, skupiającego się na bezpośrednim kontakcie i rozmowie. Wieś, folklor to mówienie, wielość słów, oddawanie opisów możliwie jak najbardziej obrazowo. A słowa starają się to naśladować⁵. Stąd także pochodzą związki frazeologiczne czy określenia, np. o plotkujących kumoszki czy o rzucaniu słów na wiatr. Taki typ mówienia pokazuje Nowak.

Ciekawi natomiast fakt zmaskulinizowania przestrzeni, który można by wiązać z perspektywą męskiego narratora. Przecież to kobiety kojarzą się z pracami domowymi na wsi, niejednokrotnie monotonnymi, więc uprzyjemnianymi właśnie rozmowami (czy nie taki jest rodowód plotki?). A u Nowaka kobiety są wielkimi nieobecnymi. Można jedynie domyślać się ich obecności w domach – jednakże pominiętych w opisach. Jedyne kobiety, jakie się pojawiają to plotkarki, więc nikogo nie dziwi ich gadatliwość, została właściwie wpisana w zawód. Natomiast zwyczajne gospodynie domowe, matki snujące dzieciom opowieści czy staruszki gawędzące z młodszymi zostały pominięte. Prawdopodobnie zajmują się codziennymi czynnościami, kontynuując wieloletnią tradycję oralną w zaciszach domów. Poza tym Nowak zwraca uwagę na pustosłowie, nieustanne zagadywanie ciszy, przy jednoczesnym wskazaniu na brak jakichkolwiek wartości z tego płynących. Tymczasem to, co nazywa on bajdurzeniem, w rzeczywistości ma głębszy sens:

Powróćmy do nas, do ludzi statecznych, którzy w gadaniu chcą, jak we wszystkim, widzieć ustalony od dawna porządek, myśl przewodnią, napój, który

⁵ Por. H. PODBIELSKI: *Wstęp*. W: ARYSTOTELES: *Retoryka i Poetyka*. Tłum. H. PODBIELSKI. Wrocław 1991, gł. s. 303–306.

przykłada się do ust tylko wtedy, gdy twoja dusza tego pragnie, gdy nie możesz się bez niego obejść⁶.

Wspomniany tutaj porządek został ustalony według biblijnej kosmogonii: „Na początku było Słowo” [J 1,1]. To właśnie słowo wypowiedziane, według tradycji judeochrześcijańskiej, kształtowało świat. Słowo budowało relacje między ludźmi na długo przed pojawieniem się kultury pisma. Narrator ma tego świadomość i zwraca uwagę na to, jak ważne jest podtrzymanie tego porządku.

W *Rzeczy o bajdurzeniu* porządek świata pokazano... właśnie na odwrót. Bo to zwyczajne rzeczy nagle stają się niesamowitymi, co jednak nie jest w żaden sposób prawdą, tylko oszustwem dokonywanym za pomocą słowa. I takie właśnie „kuglarstwo” słowem można postawić naprzeciw nieporadnego, ale umotywowanego szlachetnie bajdurzenia. Ci „czarujący” słowem są sprytni, zręcznie wykorzystują sztukę wyobraźni oddziałując na ludzi, by ich oszukać. Ale z jakąkolwiek próbą charakteru czy też wartością moralną nie ma to nic wspólnego. I w ten właśnie sposób Nowak pokazuje, że – także w prezentowanym przez niego świecie, gdzie baśń miesza się z rzeczywistością – stojący na straży ludzie nie potrafią się wypowiedzieć tak, jak chcą. To takie zdumiewające: pokazanie szlachetnej motywacji bajdurzących, przy jednoczesnym wskazaniu na ich bezradność. Ale nie koniec na tym. Narrator to uosobienie paradoksu – wbrew jego wypowiedziom bajdurzenie bardzo dobrze mu wychodzi. Opowieść jest barwna, ciekawa, nie tylko ze względu na postaci, pojawiające się w różnych zaskakujących sytuacjach, ale z powodu jego samego. Rzeczywiście pokazuje świadomość swojej niewiedzy o tym, co utajone. Jednakże samą opowieść o tytułowym bajdurzeniu czyta się znakomicie, ale odważyć się odmówić jej prawa do nazywania tego bajdurzeniem. Nie, tego nie można nazwać plecieniem bzdur. Opowiadacz stawia na początku tezę, a z rozwojem gawędy oplata swojego słuchacza nicią baśniowości, jednakże robi to w sposób subtelny i niezauważalny, pod pretekstem bajdurzenia. Pomimo tego, a może właśnie dlatego, czytanie stanowi bardzo zajmującą czynność. Te cechy świadczą o tym, jakie zdolności gawędziarskie posiada narrator, skoro potrafi zaczarować

⁶T. NOWAK: *Rzecz o bajdurzeniu* ..., s. 187.

swoją opowieścią, na drugi plan odsuwając własną osobę, pomniejszając ją. I w ten sposób rzecz o bajdurzeniu bajdurzeniem nie jest.

Ostatni akapit opowiadania stanowi klamrę z pierwszym, ale dopiero ostatnie zdanie jest najważniejsze, kluczowe dla zrozumienia i postrzegania całości: „Bo choćbym nie wiem jak chciał, nie wiem jak się wysilał, nie powiem wam o tym, o czym nie wiem, co jest przede mną i przed wami utajone”⁷. Narrator ma ogromną pokorę w spotkaniu z nieopisanym. I jednocześnie pokazuje, że są takie tematy, które są zakryte przed każdym człowiekiem. Dopiero milczenie wydaje się być odpowiednią reakcją. To zdanie stanowi zaskakujące przyznanie się do własnej niewiedzy i zaakcentowanie tego, jaki człowiek jest mały w zetknięciu z transcendencją i tajemnicą.

⁷ Ibidem, s. 187.